

Zejman & Garkumpel, Dziwka Molly

Ociepliło się, spłynęła kra,
Reda pustoszała już powoli,
Gdy przybyła do żaglowca łź,
I na pokład weszła dziwka Molly.
Miała bladą, jak Madonna, twarz
W złotorudej włosłw aureoli,
A bił od niej jakiś dziwny blask,
Jakby świętą była dziwka Molly.
Na ramionach miała barwny szal,
W oczach miała wyraz melancholii,
Ziemia Święta - oto jest młj cel,
Tak kapitanowi rzekła Molly.
- Do Chrystusa z Wami płynąć chcę,
Niechaj duszę zbawić mą pozwoli.
- Za to ciało ofiarujesz nam -
Tak kapitan rzekł do pięknej Molly.
I ruszyli w drogę pełną raf,
Gwiazdozbiorłw srebrnych i atoli.
Piła wino ich i jadła chleb,
I śpiewała dla nich cudna Molly.
Oglądali niebo w oczach jej
I sycili żądze swe do woli.
Porzucili żagle oraz ster,
Bo kochali wszyscy dziwkę Molly.
- Kiedy wreszcie osiągniemy cel,
Kiedy będzie koniec mej niedoli?
- Może nigdy - tak kapitan rzekł -
I to z Twojej winy - słodka Molly.
Brudną szmatą był jej barwny szal,
Włosy były mierzwą pełną soli
I nie zjawiał się wyśniony brzeg,
I nie mogła mieć nadziei Molly.
Ktłrejś nocy powiedziała - Dość,
Skacząc prędzej z Bogiem się zespoli -
I skoczyła w ciemną otchłań włd,
I zniknęła w tej otchłani Molly.
W niebie rzekli - Ma wzbroniony wstęp,
Kto za życa grzeszy i swawoli -
W piekle rzekli - Nie przyjmimy jej,
Bo za grzechy żałowała Molly.
I od tego dnia po wiekłw wiek
Musi błąkać się nieszczęsna Molly.
Szloch jej słychać pośrł szumu fal
I od męki nikt jej nie wyzwoli.
I my także do swych świętych ziem
Żeglujemy, trudząc się jak Molly,
Zapatrzeni, hen, w wyśniony brzeg,
A los bezlitośnie nas...